Rok I. W Nowym Sączu, dnia 15. sierpnia 1900. Nr. 8.

Prenumerata wynosi
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje **40** halerzy.

Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględuia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

Ostatni apel.

Przed miesiącem w artykule »*Viribus unitis!*« odnieśliśmy się z gorącem wezwaniem do wszystkich kolegów zawodu celem krzepienia uczuć solidarności, tak koniecznej do wyrwania nas z moralnej i materyalnej niedoli i poddaliśmy myśl zwołania *ogólnego wiecu funkcyonaryuszów pocztowych*, któryby był pierwszym zewnętrznym wyrazem podniesienia ducha i początkiem zjednoczonego działania.

W całym kraju myśl tę przyjęto ze szczerym zapałem, otrzymaliśmy ze wszystkich stron mnogie listy na znak solidaryzowania się z naszymi zasadami, tylko nie nadpłynęło echo z tej strony, do której w pierwszej linii było zwrócone i które najpierw odczuć je była powinna.

Nie chcemy mówić domyślnikami, wyznajemy więc otwarcie, że mamy tu na myśli *galicyjskie Towarzystwo pocztmistrzów*. Któż bowiem powinien najpierw wspomagać każdy zamiar zmierzający do podniesienia stanu pocztowców, jak nie ta instytucya, która w myśl swego statutu powołaną jest do solidarnego gromadzenia w swem łonie funkcyonaryuszów pocztowych, któż ma większe prawo do zamienienia w czyn idei wylęgłych wśród pracowników pocztowych jak nie kierownicy ich własnego ogniska, składający swą działalność w ofierze dla sprawy publicznej?

A jednak, jak wspomnieliśmy, nie nadpłynęło do nas z tej strony żadne echo, odezwa nasza nie przemówiła do tych, którzy bądź co bądź jakieś centrum ruchu pocztowego w kraju naszym stanowią. Wypowiedziana przez nas myśl była odbiciem żądań kilkuset pocztmistrzów i ekspedytorów w kraju, zatem ich jedyna krajowa reprezentacya powinna ją pod baczną wziąć uwagę i bez względu, czy się z nią solidaryzuje czy nie, wypowiedzieć swoje zapatrywania i uwagi, któreby były *i dla nas* dyrektywą dalszego działania.

Z tego niespodziewanego milczenia nie chcemy jeszcze wysnuwać dalszych konsekwencyi, bo może na to jest jeszcze zawcześnie a wrażenie chwili za dalekoby nas zaniosło, — wolimy raczej przyjąć za zasadę, że jeszcze tak źle nie jest, jak się niektórym naszym korespondentom zdaje, i choć zewnętrzne fakta już dziś siłą się mówić niekorzystnie, chcemy wierzyć, że intencya dobrej woli u sterników Tow. pocztmistrzów jeszcze zupełnie nie zginęła i w jej imię podnosimy ten ostatni apel.

Okoliczności towarzyszące współczesnej dobie społecznej tak się ukształtowały, że wzajemne i to coraz częstsze porozumiewanie się jednostek pewnego stanu jest konieczną potrzebą czasu, a jak widzimy na faktach odczuwają ją wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie zawody i stany. I w hierarchii pocztowej daje się odczuć ten prąd, idąc tedy w ślad za nim powinniśmy poważną manifestacyą zaznaczyć cel naszych dążeń i żywotność naszego działania. U nas ma ona o tyle większe niż u innych zawodów uzasadnienie, że właśnie przeprowadzono reorganizacyę naszych płac, w której znajdujemy coraz więcej stron ujemnych a która tem samem dokładniejszego wymaga omówienia.

Koniecznością jest więc zwołanie powszechnego wiecu pocztmistrzów i ekspedytorów w Galicyi, z możliwem współudziałem pokrewnych towarzystw krajów sąsiednich.

Wiece takie odbyły się już w prowincyach niemieckich i czeskich — *i nam tedy nie wolno pozostać w tyle.* »Trzeba z żywymi naprzód iść!« Nawet w Galicyi potrzeba zwołania wiecu jest więcej niż gdzieindziej uzasadnioną — o ile bowiem obecnie wywnioskować możemy, nurtują u nas między funkcyonaryuszami pocztowymi różne *prądy rozkładcze,* okazuje się jakaś wzajemna nieufność kilku stronnictw, budzą się bratnie waśni, rozbijające nas z własną naszą szkodą na wrogie obozy. Wiec ogólny temu wszystkiemu zaradzić może, wypośrodkować drogę, którą zjednoczeni na przyszłość postępować mamy—przyniesie więc tem bardziej dodatnie rezultaty.

Podobny objaw uwidocznił się obecnie i w nauczycielstwie ludowem. Rozbite na obozy traciło znaczenie i upadało, mimo dwóch zawodowych towarzystw. Opatrzyło się jednak dość wcześnie i obecnie na zjeździe w Krakowie postanowiło zwołać ogólny wiec nauczycielski bez względą na zapatrywania stronnictw i osób.

I nam inna nie pozostaje droga — wiec będzie opoką, na której ugruntuje się dalsza nasza działalność.

Uznając powagę *galic. Towarzystwa pocztmistrzów,* prosimy je tedy publicznie imieniem pół tysiąca naszych prenumeratorów i czytelników *o zwołanie w jak najkrótszym czasie w jednem z miast środkowej Galicyi powszechnego wiecu pocztmistrzów i ekspedytorów,* któryby omówił najżywotniejsze sprawy dotyczące naszego zawodu i ostatniej organizacyi.

Może p. Kowalewski prezes Towarzystwa uzna powagę głosu tak wielkiej liczby funkcyonaryuszów pocztowych i słusznym ich żądaniom uczyni zadosyć.

To nasz ostatni apel.

Prosimy i czekamy.



Sześciogodzinny czas pracy biurowej.

(Dokończenie).

Niechaj nikogo nie dziwią dalsze nasze wywody w stosunku do unormowania czasu służby i niech nie uważa je jako wyjęte z »*poetów wyroku*«, lub z palca wyssane — będą to bowiem *fakta autentyczne, typowe* — obrazki z tysiąca i jednej »*doby*« służbowej.

Pan X. wychodzi o godzinie 6 rano a czasem i wcześniej, bo o 8-mej ma otworzyć biuro dla publiczności — a poprzednio musi dla niej przygotować materyał t. j. kasę, akta, przesyłki i t. d. O 8-mej otwiera biuro i już do 12. jest ciągle to piórem, to na nogach, w ciągłych podskokach czynny. Wreszcie po 12. zamyka biuro i idzie do domu. Jest już około $^3/_4$ na 1-szą — je więc szybko obiad, spieszy znów niedojadłszy do biura, bo przed 2-gą trzeba tam przygotować coś niecoś — otwiera o 2. — znów pióro skrzypi — znów w podskokach do $6^1/_2$, bo kasę trzeba zamknąć i zeszkontrować, czasem do 7-mej. O 8-mej wieczór najczęściej *już* (sic!) jest w domu. Wieczerza — krótki sen do 5. rano — i tak w kółko. *To się nazywa ośm godzin pracy.*

A pan *Y.*? Pan *Y.* ma noc, czyli »nocną służbę«. Zrana po śniadaniu ma więc 3—4 godzin *wolnych* ale często idzie zaraz do służby nocnej i w niej dzień cały i noc bez wypoczynku pracuje. O 9-tej na drugi dzień jest w domu — śpi, jeśli spać może — a jeśli nie, to *czeka* nocy, póki wyczerpany nie zaśnie — ale już o 5. rano niedospawszy idzie do biura i pracuje tam do 12. rano i od 2—7. popołudniu, a dnia trzeciego tak samo znów od 5-tej rano, wreszcie dzień czwarty albo znów tak samo od 5. rano, albo znów całą noc. Czasem, co druga, a czasem noc po nocy dostanie mu się w udziale, bo *ktoś chory.* Taki pan *Y.* pracuje zatem prócz nocy trwającej 12—24 godzin a czasem i *30 godzin* bez przerwy, w dniach innych po 12 godzin i nigdy prawie od 5. rano nie śpi.

Pan *Z.* znów jeździ ambulansem i prócz pociągu i łóżka w domu lub hotelu *niczego w życiu więcej nie widzi,* chyba z okien wagonu (jeżeli ukradnie chwilkę czasu) lub wychyliwszy głowę z pod kołdry (jeżeli się świeci w pokoju).

Wreszcie pozostaje p. *B*, który wraca z urzędu z aktami pod pachą i *przekąsiwszy* obiad siada do *swego* biurka i *kończy urzędowe* kawałki. — Spać idzie o wyziębłej herbacie, by rano wstać do nowej pracy.

Raz jeszcze zaznaczamy, że to są ogólne *typowe* autentyczne fakta; szczegółami możemy również służyć w razie potrzeby.

Od każdego funkcyonaryusza publicznego wymaga się i teoretycznej i praktycznej wiedzy, towarzyskiej i światowej ogłady i ułożenia, utrzymania swego stanowiska społecznego na odpowiedniej wyżynie, — ale kiedy on ma tę wiedzę, tę ogładę nabyć, którą *chwilę ma poświęcić sobie, rozrywce i rodzinie,* o to nie pyta nikt, *nikt nie chce wiedzieć, że czas pozabiurowy ani na odpowiednie odżywienie nawet ani na skromny odpoczynek mu nie wystarczu.* Rząd, a i t. zw. publiczność są zupełnie zadowolone, jeśli tylko kawałki nie zalegają i nadchodzą w właściwym czasie. Czy zaś funkcyonaryusz pocztowy lub inny poza biurem, jest poprostu martwą, odpoczywającą kłodą, czy należy mu się chwila wypo-

czynku, aby *stał się na chwilę człowiekiem* — to nikogo a nikogo wcale nie obchodzi. On jest stworzony do pracy i do służby a do niczego więcej.

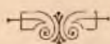
A jednak brak wiedzy u takiego funkcyonaryusza ich oburza, małoznacząca *ze znużenia wynikająca* niecierpliwość, wywołuje obraźliwe uwagi, a zaniedbanie rodziny wprost pogardę? Jak to usprawiedliwić? Jak pogodzić to przeciążenie pracą z jednej strony, z tem zadowoleniem z niego z drugiej, te żądania (zresztą uprawnione) wiedzy, ogłady i życia według stanu, *z brakiem czasu* nabycia i zadośćuczynienia tym potrzebom? Niech na to odpowiedź wyczerpującą dadzą ci, w których mocy *rozporządzać czasem* swych podwładnych aż do granicy, u której doba zaczyna mieć *48 godzin* i więcej. Żaden koń, choćby »remonda« takiej doby pracować nie potrafi bez przerwy.

Praca jeśli ma być normalnie urządzoną. musi być normalną pod każdym względem — a względy te są trojakie: Jakość, Ilość i Czas. Do nich po ich unormowaniu płaca stósować się dopiero może — inaczej zawsze będzie niesprawiedliwą.

Przeciążenie pracą można spowodować zarówno jakością, ilością, jak i czasem pracy, i w ten trojaki sposób możliwym jest wyzysk. Płaca, choćby na pozór znaczna jest lichą, jeśli nie odpowiadają jej warunki pracy: Jakość, Ilość i Czas.

Jeśli *ustawa* normuje w przybliżeniu możliwem, jakość pracy stopniami rang i służby urzędowej, winna jej ilość i czas niemniej a *nawet z zupełną dokładnością cyfrowo* oznaczyć, bo tu właśnie wyzysk najjaskrawiej występuje i otwiera pole do szarpiących zdrowie i niszczących niepowetownie siły funkcyonaryuszów nadużyć.

Norma zatem ustawowa sześciogodzinnej doby pracy dla rzesz inteligentnych jest koniecznym i głównym warunkiem posiadania zdolnych i zdrowych pracowników, co tylko państwu i społeczeństwu należną korzyść w świadczonej przez nich służbie oddaćby mogło. Służba wówczas nie będzie *drogą do kalectwa*, ale gościńcem dla dorobienia się publicznego zaufania i trwałego szacunku.



Anormalne stosunki spedycyi lwowskiej.

Odnośnie do naszego artykułu »*Sześciogodzinny czas pracy biurowej*« otrzymujemy ze Lwowa obszerną korespondencyę o niesłychanem przeciążeniu urzędników tamtejszej spedycyi, które jest niczem innem tylko *karygodnem nadużywaniem ich sił roboczych*, i samej machinie pocztowej wcale nie pomaga, ale owszem szkodzi.

Bez długich wywodów przytaczamy wprost sam rozkład godzin urzędowania na dni dziesięć z kolei po sobie następujących, aby wyrobić sobie na cyfrach oparte przeświadczenie o niemożliwych stosunkach lwowskiej spedycyi. tolerowanych jednak dotąd dzięki *umiejętnym* referatom radcy p. Stögbauera.

Urzędnicy tamtejsi pracują więc przez wspomniany szereg dni w następującym porządku:

dzień	1-szy	=	od godź,	1 do 11	wieczór
»	2-gi	=	» »	1 » 11	»
»	3-ci	=	» »	4 w. » 8	rano
»	4-ty	wolny			
»	5-ty	=	od »	1 do 11	wieczór
»	6-ty	=	» »	4 » 8	rano
»	7-my	wolny			
»	8-my	=	» »	8—11 r. i od 4—11	w.
»	9-ty	—	» »	8 rano do 3	popoł.

Przypatrzywszy się dokładniej temu rozkładowi, widzimy że urzędnik spedycyi lwowskiej nie ma *de facto* ani jednego dnia wolnego w ciągu dziesięciodniowej służby, pauzy bowiem w dniu 4-tym i 7-mym następujące *zawsze po całonocnej służbie*, mogą wystarczyć jedynie na *konieczny wypoczynek*, by nabrać sił do nowej pracy, tem więcej, że w następnym dniu rozpoczyna się służba już o *godź. 8. rano*, (jak np. w dniu 8-mym) urzędnik musi więc być już przynajmniej o 6. na nogach.

Cały system przytoczonego podziału wziął chyba za podstawę wyzyskanie sił roboczych urzędniczego personalu aż do ostatnich granic — a odnośny referent nie chce widocznie uważać urzędników *za ludzi*, musiałby im bowiem w takim razie przyznać *ludzkie* warunki bytu. Koniowi pracującemu w pługu zostawia się wolny czas na sen i jadło, człowiek jednak ma jeszcze oprócz snu i jedzenia inne życiowe pragnienia i aspiracye, których zaspokojenia od władz swych słusznie żądać może. Pan referent, układający mądry plan lwowskiej spedycyi, powinien pamiętać, że ciężką pracą obarczony urzędnik może ma dom, żonę i dzieci, że chciałby poza czasem przeznaczonym na sen wolną chwilę poświęcić rodzinie, której się również jakaś rozrywka, jakaś przyjemność należy, że chciałby coś zobaczyć, coś przeczytać, z kimś porozmawiać, a dzienniki, teatra, zebrania towarzyskie, choćby tylko przechadzki po parku nie są wyłącznym przywilejem panów radców i tym podobnych.

A urzędnik ten nie ma nawet faktycznie czasu na posilenie się łyżką rosołu o właściwym czasie, bo jak z planu widzimy, w samo południe

musi spieszyć do biura, gdzie pozostaje już do wieczora albo i całą noc. W referacie planu godzin urzędowych uwzględniono nawet formalny *system głodzenia* urzędników, bo jak się dowiadujemy, nawet przekupce, donoszącej do biur pocztowych zimne przekąski, od pewnego czasu zabroniono wstępu.

Stosunki urzędowania w lwowskiej spedycyi nabiorą jeszcze smutniejszego kolorytu, gdy weźmiemy pod uwagę oddalenie naszego dworca od miasta. Nie wszyscy urzędnicy mogą mieszkać gdzieś w pobliżu, większość ich mieszka w samem mieście i na wprost przeciwległych dzielnicach, z jakiemiż więc trudnościami i kosztem jest połączone ich przybycie na dworzec. Odbierający służbę o 8. rano musi jak już wspomnieliśmy przynajmniej o 6. wstać (a poszedł spać po powrocie z dworca o 12. lub 1.), wraca zaś w nocy po 11. czyli według czasu miejskiego o $11^3/_4$.

W czasie zimowym nie kursują o tym czasie tramwaje, musi więc iść piechotą, bo nie stać go na dorożkę. W dniach, w których dwa razy urzęduje (od 8—11 i od 4—11) gdyby chciał jechać tramwajem (a mieszka np. na Łyczakowskiem) kosztować go będzie jazda (4×12) 48 ct., otwarcie bramy w nocy 10 ct, razem więc 58 ct., a otrzyma na to wynagrodzenie za pół nocy **w kwocie . 40 ct.**! Wynika więc z tego, że do czynności wykonywanych na korzyść poczty urzędnik *musi jeszcze dopłacić z własnej kieszeni!*

Doprawdy istne horrendum i wcale nie dziwimy się podnoszonemu coraz częściej wykrzykowi urzędników lwowskich: »*Quosque tandem abutere Stögbauer patientia nostra?*

Takie wyzyskiwanie sił roboczych musi się odbić niekorzystnie na samej instytucyi, zmęczonymi siłami praca bowiem idzie leniwiej, urzędnicy z powodu częstych słabości urlopują się, z o ujemnych stronach zastępstwa z powodu wielkiej odpowiedzialności służby wspominać chyba nie potrzeba.

Żeby poznać i ocenić anormalne stosunki spedycyi lwowskiej, trzeba się jej koniecznie zbliska przypatrzeć — nie odwołujemy się już tedy do p. Stögbauera, bo sam przeciwko sobie nie wystąpi, ale apelujemy wprost do p. Radcy dworu o pomoc i usunięcie złego.

Niech przedewszystkiem raczy sam choć raz jeden na maleńką chwilkę przybyć wieczór do spedycyi na dworcu, a przekona się, że wszystko to, o czem tu piszemy, ani w dziesiątej części nie maluje smutnej rzeczywistości. I może ta maleńka chwilka' odkradziona wielkim zamysłom, kombinowanym przy zielonym stole, a poświęcona obserwacyi drugiej strony medalu, warunkom życia cichych a najwięcej na siebie odpowiedzialności biorących pracowników machiny pocztowej pobudzi jego energię do zmian na lepsze w tym kierunku, który dotąd jest polem największych nieformalności.

O to prosimy cię panie Radco Dworu!

Verax.

Słuszna uwaga.

Pisma codzienne doniosły niedawno, że przy sposobności manewrów cesarskich, zostanie urządzona na czas ich trwania na linii Jasło-Dukla-Krosno poczta polowa, do której ma być przydzielonych 150 urzędników a kierownictwo objąć sekretarz pocztowy br. Dormus.

Odnośne do tej wiadomości otrzymujemy od jednego z pocztowców następującą słuszną uwagę:

Czy w rzeczywistości urządzoną będzie na wspomnianej przestrzeni poczta polowa i czy dotyczące urzęda będą wzmocnione o 150 urzędników — nie mamy na razie pewności, lecz przypuściwszy aktualność zamiaru musimy się nad tą sprawą baczniej zastanowić.

Zaraz na wstępie nasuwa się pytanie, *skąd wziąść naraz 150 urzędników*, i skoncentrować ich w jednem miejscu? Nasza Dyrekcya nie rozporządza tak wielką liczbą sił urzędniczych, aby mogła z innych urzędów dostatecznie obsadzonych pozabierać pewną ich ilość i umieścić na razie na wyż wspomnianej przestrzeni. Znamy dobrze nasze stosunki, wiemy więc, że brak sił pocztowych jest ogólny, a pominąwszy już nawet to, siły pracownicze są tak rozłożone, iż tworzą nierozerwalną całość, której uszczuplenie odczuć się musi na utrudnionej czynności innych urzędników, luki zatem bardzo byłyby dotkliwe dla reszty personalu.

Jest jednak punkt wyjścia, za pomocą którego i w porozumieniu między dyrekcyą poczt a władzami wojskowymi możnaby wspomnianym trudnościom w większej części zaradzić i przez należyte wykorzystanie sił niedoborowi zapobiedz.

A mianowicie: mamy wielu urzędników pocztowych tak eraryalnych jak ekspedyentów i ekspedytorów należących do wojska w rezerwie — którzy tego roku mają odbywać ćwiczenia. W takich okolicznościach jak obecnie najodpowiedniejszą rzeczą byłoby zużytkować te siły zamiast »*pod gwerem*« — *przy poczcie polowej.* — Czas przebyty przy służbie poczty polowej jest nawet doniośliejszej wagi, niż ćwiczenia musztry, marszów i obrotów wojskowych, — praca tu a tam

wielką stanowi różnicę, a daje możność wykorzystania fachowych sił z obopólną korzyścią: dla armii i dla odbywających ćwiczenia.

Poddajemy tę myśl pod rozwagę Dyrekcyi poczt i władz wojskowych, i mamy nadzieję, że zamienienie jej w czyn na żadne trudności nie napotka i że funkcyonaryusze pocztowi nawet w czasie Marsowi poświęconym będą mogli służyć społeczeństwu *w zakresie swego zawodu* i wesprą swych kolegów w stałych urzędach na linii domniemanego przeciążenia.

G. K.



Manipulanci pocztowi.

Organizacya a deorganizacya.

Przed dwoma laty na wniosek posła Hayeka przyjaciela pocztowców, uchwalono w parlamenjednogłośnie, »by po 10-letniej służbie nominowano manipulantów (dyurnistów) pocztowych urzędnikami XI rangi, nawet bez składania egzaminów. Ustawa ta po dziś dzień w życie nie weszła i biedni manipulanci muszą zapewne tak długo czekać, aż pozycya ich zostanie budżetem państwowym objętą, w każdym jednak razie uchwała jest prawomocną i wcześniej czy później wykonaną być musi.

Nie uwłaczając godności pp. manipulantów, nasuwa się nam mimowoli na myśl pytanie, z jakich powodów dyurnista ma mieć pierwszeństwo przed pocztmistrzem i ekspedytorem, posiadającym większe studya, egzamina z ruchu pocztowo telegraficznego i lata służby w zawodzie czysto pocztowym? Czyż ci ostatni muszą być zawsze gorszymi i pracą swoją nie zasłużyli na podobną innym nominacyę t. zw. »półurzędników« XI rangi? Nie, tu widocznie nie o pomyślną i dla wszystkich funkcyonaryuszów korzystną organizacyę się rozchodziło....

Widząc tak wielkie masy nędzarzy upominających się o swe prawa, obmyślano środek zaradczy, któryby osłabił siłę ich żądań a środek ten nosi nazwę »R o z d w o j e n i a« czyli obmyślano »Organizacyę i deorganizacyę« — a poprostu mówiąc rozdzielono nas rozmyślnie na 5 obozów, t. j. urzędników, półurzędników, kontraktowych, ekspedytorów i manipulantów czyli dyurnistów. Pierwsze dwa obozy czują się być wyższymi od obozów następnych, patrzeć będą ze wzgardą na kontraktowców i ekspedytorów, a przecież ci ostatni są ich r ó w n o r z ę d n y m i kolegami i różnicy między ich pracą kłaść nie można. Skutkiem takiej deorganizacyi, w sprawach dążności do jednego celu chociażby nawet najkorzystniejszego, nastąpi osobista między pocztowcami konsternacya, konflikty spowodowane rzekomą wyższością i zazdrością, a taka droga daleko zaprowadzić nas nie może, tem więcej, że już dzisiaj liczyć na jedność koleżeńską, jest rzeczą bardzo zawodną.

Anormalne strony deorganizacyi już dziś zaczynają się ujawniać. Przy kilku urzędach I i II klasy weszły w statut osoby z ukończoną zaledwie 4-tą klasą ludową, osoby mające zaledwie po 2 lat służby a nawet pensyoniści wbrew ustawie. Znany urząd II kl. przy którym zamianowano »półurzędnikiem« X rangi pensyonistę *pobierającego już około 20 lat emeryturę krajową*, zaś przy innym, byłego przed dwoma laty pisarza ekonomicznego bez żadnych studyów, przy innym znowu *ekspedytorkę z kilkoma latami służby*, za którą to urzędniczkę sąsiednie urzęda pracować muszą.

Urzęda III kl. i cały stan ekspedytorski pozostawiono na ostatnim planie, skazano ich na wieczne potępienie, w którem żadnej nadziei nawet tak sławny mąż chiński jak Li-hung-czang, odnaleść by nie potrafił.

Rozdzielenie więc pracowników poczty, tej maszyny państwowej ustawicznie funkcyonującej z góry obmyślanym planem, na tyle dykasteryi i obozów, stało się wynikiem organizacyi naszej. Gdzie i kto obmyślił ten środek, niewiadomo (to pewna, że prezesowie stowarzyszeń krajowych swoją zgodnością akceptowali taką organizacyę. P. R.), my jednak jesteśmy tego zdania, że organizacya nowa jest dla nas §. 14-tym czyli organizacyą *bezparlamentarną* i następujące krytyczne nasuwają się nam względem niej uwagi:

I. Zanim przystąpiono do organizacyi winni byli odnieść się prezesowie stowarzyszeń krajowych do ogółu kolegów, czy zgadzają się na narzucane im warunki, a dopiero później zawrzeć nową umowę z chlebodawcą.

II. Po zawartej umowie winna nastąpić najpierw nominacya a potem zawieranie kontraktów.

III. Ustawa winna obejmować wszystkich znajdujących się już w służbie pocztowej, zaś dla nowo wstępujących winny być odrębne postanowienia.

IV. Jeżeli już w I i II klasie znalazło się miejsce dla pewnych emerytów lub nieuków, to dlaczegóż w III klasie natomiast nie można było zamianować *fachowych* pocztmistrzów lub ekspedytorów *urzędnikami XI rangi?*

Z powyższych kilku uwag na które zwracam baczność kolegów wynika, że prezesowie stowarzyszeń z kilkoma wydziałowcami (zausznikami) działali zupełnie fałszywie, bo ignorując nas, nie

zapytując wcale o życzenia i zdanie, działali na własną rękę, przez co stali się podporą Rozdwojenia, które nie rychło przyniesie nam łączność całego stanu.

Jedną tylko dla skutecznej reformy mamy drogę przed sobą, a tą jest: *zwołanie co rychlej ogólnego wiecu* z zaproszeniem innych krajów do współudziału, z wezwaniem stowarzyszenia krajowego i zaproszeniem władz. Taki wiec i wymienione na nim zdania otworzą oczy wszystkim wskażą nam dodatnie i ujemne strony organizacyi, a w szczególności odkryją działalność stowarzyszeń krajowych.

Dążmy więc do urzeczywistnienia tej myśli!

Pocztmistrz i ekspedytor.



Poczta w świetle krytyki.

(Ciąg dalszy).

Napływ wysłużonych wojskowych zmniejszył się znacznie przez zaprowadzenie egzaminów ruchu (Verkehrsprüfungen) i w tym kierunku należałoby działać i dalej. Mianowicie byłoby wskazanem przyjmować z większą rezerwą wystawiane przez kapitanów »*certyfikaty*« kwalifikacyjne do urzędniczych zawodów. Jak się z doświadczenia przekonujemy, wielu ekswojskowych obdarzonych »certyfikatami«, pokończyło zaledwie szkoły ludowe — a jedyną ich zaletą było piękne i wyrobione pismo. I choć zaleta ta może być decydującą do awansu na podoficera kancelaryjnego i do cywilnych posad manipulacyjnych, żadną miarą nie może stanowić o kwalifikacyi na urzędnika tak doniosłej społeczno-ekonomicznej instytucyi, jaką jest poczta. Tu certyfikat nie powinien mieć żadnego znaczenia. Wstępujący do zawodu pocztowego powinni poddać się specyalnemu egzaminowi, któryby dopiero decydował o przyjęciu ich na kurs, według nb. ówczesnych wymagań. — Ekswojskowi zwykli bardzo często chełpić się frazesem: »wszak myśmy służyli *dla państwa*«, frazes ten jednak niema dziś żadnego znaczenia. Wojsko nie jest dziś stanem specyalnym, jak było przed rokiem 1866, i dziś każdy obywatel bez względu na zawód i stanowisko społeczne musi *służyć państwu* do 42 roku życia; nie wynika jednak z tego, by należał mu się urząd, o którym nie ma najmniejszego pojęcia. — Dlaczegóż wysłużonym wojskowym nie dają posad auskultantów sądowych i t. p. a przecież poczta jest podobnym »*konceptowym*« urzędem, nie wyłącznie manipulacyjnym.

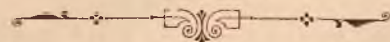
Opowiadają nam tysiące wprost humorystycznych epizodów z urzędowania niektórych ekswojskowych i sposobu otrzymania certyfikatu — znamy nawet takich, którzy dobrowolnie zrzekli się posady, nie mogąc podołać obowiązkom do niej przywiązanym. Nie wyklucza to jednak faktu, że wiele osób wojskowych spełnia dziś przy poczcie czynności urzędowe sumiennie i umiejętnie, i są lepszymi urzędnikami od wielu innych, bo niema reguły bez wyjątku, ale jest to zasługą ich *osobistych zdolności*, nie zaś systemu, który w zasadzie potępić należy. Nie możemy przyznać żadnemu kapitanowi zdolności ocenienia podwładnego żołnierza, jako ukwalifikowanego do zajmowania urzędniczej posady, bo od tego są specyalne naukowe komisye. Tej iluzyi władze wojskowe powinny się wyrzec raz na zawsze.

By jednak zmieniły się stosunki, do tego potrzeba równocześnie i zmiany formy zarządu poczt. Gdy przed 50 laty powołano do życia Dyrekcye pocztowe, poddano je kierownictwu Ministerstwa handlu i tem popełniono błąd zasadniczy, albowiem dla tak ważnej gałęzi ruchu powinna być ustanowiona specyalna władza z wyłącznym dla jej spraw zakresem działania. Toteż nic dziwnego, że sprawami pocztowymi kierowano mylnie i ze szkodą dla samej instytucyi, bo urzędnicy odnośnych sekcyj, częstokroć *pełni nadziei młodzieńcy*, najmniejszego o ich przebiegu nie mieli wyobrażenia i nieświadomie nawet popełniali błąd za błędem.

Jakie pojęcie o poczcie i jej funkcyonaryuszach miały wówczas sfery decydujące, wystarcza przytoczyć słowa posłów Dewec'a i Swobody, z których pierwszy jako szef sekcyjny ministeryum handlu oświadczył, że urzędnicy pocztowi wobec swoich studyów mają *pensyę bardzo wysoką*, — drugi zaś, że jest *wyłączną winą zarządów poczt*, iż do zawodu pocztowego przyjmowane bywają osoby z niższem wykształceniem od szkoły średniej.

Jedno oświadczenie obraziło w wysokim stopniu urzędników pocztowych, drugie zaś władze, jednak nikt w obronie tak pierwszych jak drugiej nie stanął. Widocznie, że urzędnicy pocztowi już i wówczas nie mieli życzliwych przyjaciół — a Władze milczeniem same przyznawały się do winy. W żadnym innym stanie urzędniczym obelga taka nie przeszłaby bez energicznego protestu, ale poczta jest kopciuszkiem i wszystko znieść musi w milczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi].



WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Od Administracyi. Sz. P. P. Prenumeratorów prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał drugi!

Maltretowanie ludzi. P. nadkomisarz Popowicz wizytując urząd pocztowy w N. Sączu zmienił dotychczasowy podział roznoszenia listów w ten sposób, że listonosze muszą być czynni bez przerwy od godź. 6. rano do 7. wieczór a zatem 13 godzin, nie mając w tym czasie nawet pauzy na spożycie obiadu. P. nadkomisarz chciał być usłużnym kilku żydkom, odbierającym listy kupieckie z Wiednia południowym pociągiem i na ich żądanie polecił nadprogramowe roznoszenie w południe, — ale zapomniał widocznie, że tem samem opóźnił doręczenie listów tak z nocnej jak i przedpołudniowej ekspedycyi najmniej o 3 godziny i to dla kilkutysięcznej publiczności, a nadto listonoszów obciążył pracą przechodzącą ich siły. Ciekawą jest logika, którą się kierował p. nadkomisarz wydając pomysłowe postanowienie, gdy bowiem jeden z pokrzywdzonych listonoszy skarżył się na zbytnie przeciążenie, odpowiedział mu: »Ależ nic wam nie będzie, listonosze mają zdrowe nogi i tak zwykle dosługują lat 40!«

My jednak nie zadowalniamy się tą odpowiedzią i apelując do pana Radcy Dworu o zniesienie krzywdzącego tak listonoszy jak i publiczność postanowienia, prosimy równocześnie o poddanie p. Popowicza obserwacyi psychiatrycznej, bo nie jest rzeczą możebną, by człowiek zdrowo myślący mógł żądać od kogokolwiek 13-to godzinnej bieganiny bez wytchnienia i wśród odpowiedzialnej pracy.

Uznanie. Stanisławowscy urzędnicy pocztowi chcąc obecnemu kierownikowi swemu p. Szymonowi Łękawskiemu dać wyraz uznania dla jego pełnego taktu i godności postępowania w czasie kilkomiesięcznego sprawowania naczelnictwa tutejszego urzędu pocztowego, urządzili w zeszłym tygodniu na jego cześć komers w salach kasyna miejskiego, na którym w przemówieniach podniesiono zalety charakteru p. Łękawskiego, czyniące go nietylko zacnym przełożonym, ale i szacunku godnym obywatelem.

Ażeby utrwalić chwile wspólnie przepędzone w pracy zawodowej pod kierownictwem p. Łękawskiego urzędnicy pocztowi, razem z dotychczasowym kierownikiem swoim się fotografowali. — Jest to piękny, bądź co bądź, objaw koleżeństwa i dobrego pożycia tamtejszego personalu urzędu pocztowo telegraficznego, jak niemniej rzadki dowód uznania dla swojego przełożonego.

Towarzystwo tajne istnieje dotąd w Galicyi, a jest niem krajowe Towarzystwo poczmistrzów. Coś przed dwoma miesiącami odniosła się nasza Redakcya do Zarządu tegoż Towarzystwa z prośbą o posłanie nam swoich statutów i rocznego sprawozdania — i dotąd nie otrzymaliśmy ani nawet odpowiedzi. Wychodząc z założenia, że wszystkie Towarzystwa publiczne rozsyłają redakcyom pism przyjętym od dawna zwyczajem sprawozdania swych czynności do publicystycznego użytku, musimy przyjąć, że Towarzystwo pocztmistrzów w Rohatynie musi być tajne, skoro nawet fachowej gazecie i to na prośbę statutów swoich ani sprawozdania udzielić nie chce.

Fryzyer czy poczta? Urząd pocztowy w Krynicy przeniesiono nareszcie do odpowiedniejszego lokalu, ale tak skromny i niewidoczny umieszczono napis, że tylko po sążnistych plakatach fryzyera mieszkającego w tym samym domu, można go odszukać. W całym zakładzie widnieją bowiem plakaty tej treści: »X. X. fryzyer z Krakowa przybył do Krynicy i zamieszkał w domu gdzie poczta«. Biorąc na uwagę nierówne znaczenie tych obydwóch instytucyj, sądzimy, że daleko trafniejsze byłyby plakaty następującej treści: »Poczta ze Lwowa przybyła na sezon do Krynicy i mieszka w domu gdzie fryzyer.

Przecież jest skutek! Anormalna wypłata »godzinnego« w urzędzie lwowskim, o której wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów, zmienioną już została na postępowanie właściwe, za co tamtejszemu zarządowi ambulansów należy się uznanie. Natomiast donoszą nam, że w Krakowie 2. tolerowany jest dotąd dawny zwyczaj wypłacania godzinnego tylko w godzinach przedpołudniowych.

Przypominamy więc nadzarządcy p. Englowi konieczność zarządzenia normalnego czasu wypłaty!

Nietylko u nas spotyka się ostatnia regulacya płac pocztmistrzów z opozycyą ze strony funkcyonaryuszów pocztowych. W wszystkich krajach przedlitawskich czynią się przygotowania do zwołania wieców, na których ogólne żądania sformułowane zostaną w stanowcze postulaty i przedłożone Ministerstwu handlu. Głównym postulatem jest zamianowanie wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych (w służbie manipulacyjnej i konceptowej) urzędnikami państwowymi i utworzenie osobnego Ministerstwa poczt, co powinno wejść w formie przedłożenia rządowego przed forum najbliższej sesyi parlamentu.

Stowarzyszenie pocztmistrzów w Styryi i Karyntyi wygotowuje w tym kierunku obszerny memoryał.

Na fundusz prasowy „Gazety pocztowej" nadesłali pp.: H. K. 50 h. Ed. Zöllner 1 K. J. Chmielewski 1 K. Kaniowski St. 2 K 70 h. M. D. 1 K. Obertyński M. 50 h. Lewicki 60 h. Lenko W. 1 K. Szuchiewicz Jul. 1 K. Ilnicki Paweł 2 K. Up. Borszczów 20 h. Zaniewska Marya 1 K. M. M. z W. 2 K. Skibińska 20 h.

Odpowiedzi Redakcyi.

C. Z. Otrzymaliśmy zapóźno. W następnym numerze.

M. D. Nie umieścimy.

G. K. Niestety, w tym numerze zmieścić się już nie mogło. Damy później. Dziękujemy.

S. w W. Później zużytkujemy.

O G Ł O S Z E N I A.

Najtańszy dziennik polski

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi we Lwowie 2 razy dziennie i kosztuje z dwukrotną przesyłką

2 K 70 h.

Prenumeratorowie „**Słowa polskiego**“ otrzymują nadto

Bibliotekę bezpłatną

w zbroszurowanych tomach, obejmującą dzieła literackie **pierwszorzędnej wartości**.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

miesięcznik polityczny i społeczny, przedstawiający stan społeczeństwa polskiego z pod trzech zaborów i na obczyźnie,

wychodzi we Lwowie i kosztuje rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony.

Adres Redakcyi:

Lwów, Koralnicka 6.

Uniformy, mundury i potrzeby kancelaryjne w najlepszej jakości i pod najprzystępniejszymi warunkami spłaty.

Pierwszorzędny magazyn uniformowy pod „**Medalem wojennym**“

Uniformy, mundury i potrzeby kancelaryjne w najlepszej jakości i pod najprzystępniejszymi warunkami spłaty.

Mundury galowe	Krawatki	Księgi do kopiowania	Sznury do trąbek
Bluzki	Wszystkie przybory uniformowe	Portrety Cesarza	Gumy do wycierania
Spodnie	Potrzeby dla listonoszów	Linie	Rewolwery
Płaszcze	Potrzeby dla pocztylionów	Bibuły	Pieczątki
Czapki	Szyldy pocztowe	Papiery wszelkiego gatunku	Laki
Kapelusze	Torby posłańcze	Nożyce	Tastry telegraficzne
Szable	Przyciski	Koce na konie	Bilety wizytowe
Paski	Skrzynki pocztowe	Trąbki pocztowe	Wagi
Rękawiczki			

Maurycy Tiller et Co.

c. i k. nadworni dostawcy uniformów.

Specyalny cennik mudurów i rekwizytów **pocztowych** z podaniem warunków spłaty i wzorem brania miary, przeseła się wszystkim c. k. funkcyonaryuszom poczty na żądanie **darmo i opłatnie.**

Wszystkie inne nie wymienione tu przedmioty, są uwidocznione w obszernym cenniku pocztowym, który na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.

Wiedeń (Wien) VII/₂, Mariahilferstrasse 22.

Warunki spłaty wymienione w cennikach naszych normujemy do życzeń Szanownych Klientów. Ceny jak najumiarkowańsze.

Czytajcie!

Sensacyjną satyrę XX. wieku

pod tytułem:

„Konrad Habenichts“

napisał **Stefan Rogalski,**
c. k. oficyał pocztowy,

którą krytyka przyjęła z niebywałem uznaniem! 3—3
Egzemplarz ze złotym wyciskiem 2 kor., broszurowany 1 kor.
Zamawiać można przekazem u autora: Lwów, poste restante.

Dla abonentów „Gazety pocztowej“ 1. korona z przesyłką pocztową.

Poczta we wschodniej Galicyi z dochodem brutto 782 złr. (1.574 koron), do zamiany na równorzędną lub nawet gorszą w Galicyi zachodniej. — Wiadomość w Administracyi „**Gazety pocztowej**“. —

Zastawianie losów jest zbytecznem, można je bowiem sprzedać i te same losy na raty odkupić. — Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się. — Ajentów się nie przyjmuje.



Losy na raty.



Bezpłatna rewizya losów. — Kupno i sprzedaż monet, losów i efektów.

Dom bankowy **Wiktor Chajes i Sp.**
Lwów ul. Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.